Nr. 209. Kraków, środa 28 lipca 1909 Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.



## W polskiem przytulisku.

Nadszedł czas, że polscy politycy burżuazyjni szukają gościnności na łamach najnikczemniejszego, najbardziej kłamliwego organu szowinistów niemieckich, pisma grupy Rotszylda „Neue freie Presse“.

Wzruszającem doprawdy jest czytać te spowiedzi serdeczne pp. Golda i Stapińskiego, którzy aż do „żydówki z Fichtegasse“ (tak patryotyczna prasa polska nazywa „N. fr. Presse“!) idą, aby u niej snuć przędzę swoich planów, przed nią się usprawiedliwiać i ciekawych polskich czytelników do niej odsyłać.

Doszło do tego, że wszelkie kłótnie, intrygi i zawiści Koła polskiego rozgrywają się właściwie na szpaltach niemieckiego, szowinistycznego organu wiedeńskiego.

Ostatni spór wcale zabawny. Narodowy demokrata p. dr Gold zapewnia, że za „wolą bożą“ Koło polskie nigdy nie pójdzie pod komendę Susterszica i Praszka, a p. Stapiński — na tę samą wolę bożą się powołując — głosi, że już w jesieni Koło polskie złączy się ze „Słowianami“, aby stworzyć stałą przeciwwagę złączonym Niemcom.

Jeżeli zaś to się nie stanie, p. Stapiński grozi siarką i smołą piekielną... „Należy oczekiwać bankructwa centralnego parlamentu i całego centralizmu“ — woła p. Stapiński na ten wypadek, jeżeli on, lub któryś inny Praszek nie zostanie w jesieni ministrem!

Nawet, gdybyśmy te wakacyjne, pod wpływem znanych upałów w Grado wylęgłe rodomontady p. Stapińskiego chcieli brać na seryo, to wolno go chyba spytać, co też ten „mąż stanu“ ma innego dla zastąpienia „centralnego parlamentu“?

Czy może zgniły, stanowy sejm galicyjski, gdzie p. Stapiński w służbie u stańczyków obalił zdradziecko reformę wyborczą? Czy też absolutyzm i rządy § 14?

Tylko upał południowych wybrzeży skłaniać może takich polityków, jak p. Stapiński, do prorokowania zaguby parlamentu ludowego, jeżeli w jesieni — akurat w jesieni — nie stworzy się jakaś kombinacyjka parlamentarna, w której onby był blisko zastawionego stołu.

Nawet, gdyby miał jaki sens pomysł „słowiańskiej przeciwwagi“, to jeszcze p. Stapiński zapomina, że oprócz „Niemców“ i „Słowian“ są na świecie i niemieccy, oraz słowiańscy socyaliści, a ci nie dopuszczą do wybujania neoslawistycznych, czy panslawistycznych potęg w Austryi.

Wogóle polityka p. Stapińskiego tem jednem może się naprawdę pochlubić, że osłabiła i sparaliżowała Koło polskie. To jedno jest pewne. Wszystkie inne zamysły p. Stapińskiego są mocno niejasne i noszą cechę frazesów raczej, niż jasnych wskazówek politycznych.

## W obronie lokatorów.

Przed miesiącem zawiązał się w Krakowie komitet ochrony lokatorów dla dzielnic Kazimierz i Stradom.

Przeciw armii lichwiarzy mieszkaniowych stoi w Krakowie bezradnie blisko 20.000 „głów rodzin“, które co pierwszego w miesiącu lub kwartale chodzą „bez głowy“. Dopiero w ostatnim czasie spotykamy się u nas z uzasadnionym tłumnym objawem niezadowolenia, które komitet ochrony lokatorów ujął w świadomą celu i dróg organizacyę.

Dlaczego pobieranie zbyt wysokich czynszów nazywają ludzie niegrzeczni: lichwą mieszkaniową? Rzeczywiście zbyt to grzeczne wyrażenie! Bo lichwiarz ryzykuje stratę. A właściciel realności ubezpieczonej od ognia nie ryzykuje właściwie niczego, czynsz bierze z góry, a niepłacącego wyrzuca bez ceremonii na bruk. Dziś kamienica w mieście daje większe bezpieczeństwo ulokowanemu w niej kapitałowi, niż wszystkie instytucye oszczędnościowe. To też słusznem jest, by brak ryzyka miał równoważnik w niższym procencie dochodowym. Tymczasem dzieje się przeciwnie i czynsz staje się sposobem wyzysku. Do tego stanu przyczynia się spekulacya kupna domów, które nieraz kilkakrotnie w roku zmieniają właścicieli. Przed sprzedażą domu dawny właściciel podwyższa czynsz, by uzyskać wyższą cenę sprzedażną domu, po kupnie nowy właściciel podwyższa znowu czynsz, by odbić sobie prędzej cenę kupna. Przy tem wszystkiem wzrasta renta gruntowa i wartość domu rośnie tą drogą bez względu na wysokość czynszu, staje się jednak znowu podstawą do jego podwyższenia. To wszystko powoduje gwałtowne podwyższanie czynszów.

Gmina, rozszerzając planowo ulice, zmniejsza teren mieszkaniowy, wykupując parcele pod budynki publiczne, zmniejsza ilość prywatnych domów w centrum miasta, więc i podaż mieszkań czynszowych. Właściciel realności nietylko zyskuje procent czynszowy, lecz całkowicie bez pracy, starań i trudów całe automatyczne podniesienie jej ceny. Wszak nie zaprowadzono u nas jeszcze dotychczas zupełnie słusznego podatku od przyrostu wartości. Nawet podniesienie istotnej wartości mieszkań następuje zazwyczaj przez samych lokatorów. Nie mogąc się doczekać inowacyi ze strony właściciela realności, lokator sam zmienia stare piece na nowe, wprowadza oświetlenie gazowe i elektryczne, maluje ściany, drzwi i okna itp., a to wszystko przepada przy przeprowadzce na rzecz właściciela domu, który, zachwalając nowemu lokatorowi mieszkanie, podraża znowu czynsz z powodu nadzwyczajnych inwestycyj i wygód.

Wystarczy przeglądnąć bodaj oficyalne daty miejskiego biura statystycznego, by sobie uświadomić, za co my właściwie płacimy tak drogie pieniądze czynszowe. Bo przecież objawem kultury miasta nie mogą być tylko akademie sztuk pięknych i uniwersytety. A może to nie jest wcale zawstydzającem, że na 17.134 „partyj mieszkalnych“ w r. 1900 było w Krakowie tylko 10.466 wychodków?! Że równocześnie 75 na 100 domów ma klatkę schodową jeszcze zawsze oświetlaną zazwyczaj brudną i kopcącą lampką naftową, że na 2099 domów zaledwie 1183 zbudowanych jest w całości na piwnicach, a tylko 1029 jest połączonych z miejską siecią kanałów, że zaledwie 15 domów na 100 ma osobne pralnie, zaledwie 44 domów w całym Krakowie centralne ogrzewanie, a tylko 37 wyciągi (lifty)?!

Że między właścicielami domów są też ludzie przyzwoici i uczciwi, którzy swego wyjątkowo korzystnego położenia wobec swych lokatorów nie wyzyskują, to nie może ludności miasta powstrzymywać od walki przeciw ogółowi właścicieli.

Potrzebną jest akcya publiczna, dążąca przez zorganizowanie samych lokatorów do powstrzymania zwyżki czynszów, a wreszcie i do ich zniżenia. Dość niesłychanej, jedynie bezbronnością tłómaczyć się dającej uległości lokatorów! Dlaczego pierwszy krok w tym kierunku zrobiono na Kazimierzu i Stradomiu? Bo tam najżywiej wybujała spekulacya realnościowa, bo tam są najstarsze, a więc najlichsze pod względem wygody domy, a najwyższe stosunkowo czynsze, bo tam poza właścicielami realności prawie wszystka ludność biedna i charakter społeczny handlowo-przemysłowy tejże ludności więcej jednostajny.

(Dokończenie nastąpi).

## Zjazd polskiej młodzieży akademickiej.

**(Sprawa bojkotu szkół rosyjskich w Królestwie).**

**Zakopane,** 26 lipca.

Już od kilku dni dawało się tu spostrzegać powszechne zainteresowanie mającym się odbyć zjazdem młodzieży. Coraz większa liczba delegatów zjeżdżała się ze wszystkich krańców Europy zachodniej i państwa rosyjskiego, a z uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego i z politechniki lwowskiej oprócz delegatów przybywali akademicy całemi grupami.

Dwa ostatnie dni przed zjazdem poświęcone były zebraniom poszczególnych odłamów przekonaniowych oraz posiedzeniom zjednoczonych komitetów organizacyjnych młodzieży narodowo-demokratycznej i postępowej. Poza tem w przeddzień zjazdu odbył się komers w celu bliższego zaznajomienia się przybyłych delegatów.

Dziś, w poniedziałek zjazd miał rozpocząć obrady o godz. 10 rano. Ponieważ jednak wydawanie kart legitymacyjnych delegatom i biletów wstępu gościom, których musieli polecać delegaci, trwało kilka godzin, więc zagajenie zjazdu odbyć się mogło dopiero o godz. 12.

W wielkiej sali „Morskiego Oka“ na estradzie zajął miejsce komitet organizacyjny. Cała niemal sala wypełniła się delegatami i delegatkami, noszącymi specyalne odznaki. Publiczność, czyli „goście“, zajęli galeryę. Pod estradą z obu stron umieścili się przedstawiciele prasy.

Zagaił zjazd przedstawiciel „Ogniwa“. Jest to może pierwszy wypadek — zaznaczył mowca — że wszystkie polskie stowarzyszenia akademickie, bez różnicy partyi i prądów, wysłały delegatów na wspólny zjazd. Stało się tak dlatego, że jedna sprawa doniosłej wagi wysunęła się na plan pierwszy polskiego życia. Jest nią sprawa szkolna. Gdy przed 4 laty zmusiliśmy rząd rosyjski do zamknięcia rosyjskich szkół wyższych w Królestwie, żywiliśmy nadzieję, że zwyciężymy. Byliśmy silni jednością i niezłomną gotowością do walki. Dotychczas jednak zwycięstwo nie przyszło. Nie zdobyliśmy jeszcze na wrogu tych ustępstw, o które walka się rozpoczęła. Ale nie znaczy to, że walka skończona. Nie czas jeszcze robić bilansu, lecz czas obmyślić sposoby dalszej walki. Chodzi nie o rezygnacyę z naszych postulatów w sprawie szkolnej, lecz o rewizyę stanowiska młodzieży w sprawie samej walki.

W tym celu został właśnie zwołany zjazd.

Mowca wyraża radość, że wspólna inicyatywa „Ogniwa“ i lwowskiego komitetu po-

---

ALFRED TRESIDDER SHEPPARD.

## WYSPA UMARŁYCH.

4)

(Dokończenie).

Prowadzone na sznurze, szły dwa białe jak mleko byki, których ryk mieszał się dziwnie z żałosną melodyą śpiewu. Na końcu szli młodzieńcy z harfami i bębnami, tymczasem milczącymi jeszcze...

Dziwna ta procesya posuwała się, niknąc za zieloną przesłoną lasu. Gwent patrzał i i słuchał, jak zaczarowany; wprzód nim dźwięki śpiewu zamarły w oddali, zerwał się na nogi i skradając się, poszedł za śladami pochodu. Przeszedłszy przez las olbrzymich dębów, siwych i sękatych ze starości, procesya stanęła wreszcie na okrągłej polanie, na środku której błyszczał w świetle księżyca krąg wysokich białych kamieni. W głębi polany wznosiła się jakaś olbrzymia niezgrabna masa, nawpół zatopiona w gęstym mroku; miała ona pewne niewyraźne podobieństwo do ludzkiej postaci — zapewne bóg, pomyślał Gwent, który rządzi tem królestwem umarłych... Śpiew brzmiał donośniej.

Naraz las zaroił się ludźmi. Ze wszystkich stron wynurzały się czarne figury, z każdej ścieżki i luki wśród drzew, otaczając żywą ścianą grupę kapłanów i ofiar. I Gwent, obcy gość z odległego kraju, znalazł się zamkniętym razem ze świętemi dziewicami, kapłanami, jeńcami, młodzieżą i białymi bykami wewnątrz pierścienia z kamieni.

Setki połyskujących oczu skierowały się ku niemu. Gwent pochwycił za broń i rozglądnął się dokoła; milczący tłum wlewał się jak powódź do zamkniętego koła, osaczając go coraz ciaśniej. Śpiew ustał; rozległ się cichy pomruk głosów. Jakiś starzec z krótko ostrzyżonymi włosami i śnieżną brodą, spływającą na białą suknię, obrócił się, począł patrzeć na Gwenta i przemówił coś w nieznanym języku.

Gwent wyjąkał wyjaśnienie co do celu swego przybycia. Lecz odpowiedzi nie mógł zrozumieć. Oczy jego błądziły rozpaczliwie po długim szeregu twarzy, i uderzyło go, jak wielką musiała być liczba tych wszystkich, co przebyli rozległe wody, dzielące świat żywych od wyspy umarłych. Jak tu znaleźć te dwie istoty, których szukał? Patrzyły nań zdziwione oczy — szeregi za szeregami, rosnące bezustannie, wypełniające luki pomiędzy drzewami, aż czarne cienie osłoniły ich twarze; lecz Azy ani Dżeneda nie było widać.

Kapłan skinął poważnie; kilku ludzi wysunęło się naprzód, i Gwent, myśląc, że wreszcie słowa jego zostały zrozumiane, zbliżył się do nich. Trzymał jeszcze swą broń, lecz w zachowaniu się jego nie było nic wrogiego, to też nie użyto względem niego żadnej przemocy; tylko towarzyszący mu ludzie rzucali od czasu do czasu z pod oka ciekawe spojrzenia, gdy Gwent szedł między nimi, krocząc, jak we śnie. Nadzieja i radość błyszczały w jego twarzy, gdyż oto prowadzono go wkońcu do tych, których szukał. Za nim szli jeńcy, i ludzie w bieli prowadzili białe jak mleko byki. Ponury śpiew zabrzmiał znów, bardzo cichy i żałosny.

Przyprowadzono go do olbrzymiej figury, tonącej w cieniu. Plecione drzwi w dole były otwarte naoścież. Gwent stanął w niepewności i naraz odwrócił się, zdjęty zwątpieniem i strachem. Może jeńcy byli ludźmi, którzy pomarli w ostatnich dniach, i teraz mieli złożyć pierwszy hołd bogom; może, przeszedłszy przez tę bramę, oczy jego spoczną na ukochanych twarzach. Odcięty od swych przewodników przepaścią różnicy mowy, Gwent bezradnie łamał sobie głowę nad wyjaśnieniem tej zagadki. Lecz podczas gdy on się wahał, mała gromadka jeńców, wrzeszcząc, bijąc i opierając się całą siłą rozpaczy, napełniała powoli plecione więzienie, zaganiana biczami i dzidami; Gwent został porwany przez nich; potem wpędzono byki; drzwi zostały zamknięte i zatarasowane.

Gwent zdołał wreszcie wyswobodzić się z pod ciężaru gorących nagich ciał ludzkich i uczepiwszy się rękami za pręty ogrodzenia, wyglądał przez szpary, błądząc wzrokiem po przejętych grozą twarzach tłumu. W klatce ludzie rzucali się, szarpali i krzyczeli; olbrzymi budynek zatrząsł się cały, gdy byki poczęły miotać się, usiłując rozedrzeć mocno splecione pręty; Gwent czuł na sobie ucisk ich szorstkich skór, a chwilami ostre rogi darły mu ciało; oszalałe z wściekłości i strachu zwierzęta biegały z rykiem, depcąc skłębione ciała jeńców i bodąc plecione ściany. Gwent ujrzał naraz światło pochodni — małe złośliwe oko ognia wśród nocy, zbliżające się coraz więcej. Języki ognia wystrzeliły nagle z pośród chróstu, nagromadzonego u podnóża kolosu. Śpiew stał się głośnym, przeraźliwym, nieziemskim; harfy i bębny powiększały hałas, a wreszcie z tysiącznych gardzieli rozległ się wrzask, który pokrył ryk byków i krzyki ofiar. Gwent począł wściekle szarpać ścianę, gdy płomienie wzrosły, obwijając boki klatki, sycząc wśród prętów, wypełniając wnętrze olkrzymiego ogrodzenia gęstym zielonym dymem. Naraz wielka fala ognia wzbiła się w górę, rzucając czerwone blaski na las i szeregi widzów.

Ci, co stali na skraju pierścienia, ujrzeli w samym środku płomieni, wysoko, wśród ściany, splecionej z łoziny, człowieka. Na jego twarzy, wyglądającej przez otwór, przedarty rękoma w ścianie, widać było raczej zdziwienie, niż strach lub ból. Raptownie zdziwienie to ustąpiło miejsca żywym połyskom gorącego wyczekiwania, zrozumienia czegoś i niepojętej radości.

Widzowie skupili się ciaśniej i zapomnieli o okrzykach, patrząc na te oczy, utkwione poza nimi w ciemnej ścianie lasu; naraz oczy te zajaśniały dziwnym, niezwykłym blaskiem... Nawet śpiew ustał na chwilę.

Gwent wyciągnął ręce.

— Aza! — Dżened! — zawołał głosem tak donośnym, że wielokrotne echa powtórzyły go wśród leśnych zakątków. Potem spadł do klatki.

Żarzące się gałęzie runęły, zagrzebując pod sobą ofiary. Płomień zagasł równie szybko, jak powstał. Łagodne światło księżyca i cienie nocy spłynęły na twarze, niedawno czerwone w blasku płomieni!

Przełożył *S. Jesień*.

stępowej młodzieży znalazła oddźwięk i jeszcze raz witając zjazd wyraża nadzieję, że prace zjazdu będą owocne.

Dr **Orłowicz** wita zjazd imieniem organizacyi młodzieży postępowej. Oznajmia on, że inicyatywa tego zjazdu wyszła właściwie od młodzieży, studyującej w cesarstwie rosyjskiem i że jedynie skutkiem specyalnych warunków, w jakich ta młodzież żyje, do zrealizowania jej inicyatywy przystąpił komitet lwowski. Ponieważ i „Ogniwo“ ze swej strony organizowało zjazd w tej samej sprawie, więc oba komitety nawiązały rokowania celem odbycia wspólnego zjazdu. Po wzajemnych ustępstwach udało się rzecz do skutku doprowadzić. Jest to I. zjazd przedstawicieli całej polskiej młodzieży akademickiej bez względu na kordony i różnice przekonaniowe.

Mowca wyraża nadzieję, że zjazd odbędzie się bez przykrych waśni i wzajemnych przeszkód i witając delegatów życzy im, aby obrady toczono poważnie i w sposób godny tak doniosłej sprawy.

Dr **Orłowicz** zapytuje, czy zjazd zgadza się, by udzielono głosu Wacławowi **Sieroszewskiemu** i Gustawowi **Daniłowskiemu**, którzy chcą zjazd powitać. Burzliwe oklaski były potwierdzającą odpowiedzią.

Witany oklaskami wchodzi na estradę **Sieroszewski**. Oto jego przemówienie:

Witam Cię, młodzi polska!
Witam Cię słowami pieśni:
Tyś naczelna,
Bo na Twoich barkach leży
Dług przeszłości, skarb szermierzy.

Witam ten zjazd Twój, jako pierwszy rozbrzask po nocy przygnębienia, jako pierwsze drgnięcie tej fali nieśmiertelnej, co obala trony starych przesądów, co budzi nadzieję na jasną przyszłość, na braterstwo powszechne i powszechne szczęście; tej fali co niesie wyzwolenie wszystkim uciśnionym i pokrzywdzonym... A ponieważ sądzono człowiekowi służyć ludzkości przez lud swój, więc witam was przedewszystkiem, jako bojowników Niepodległej Polski, witam was w imię Polski Niepodległej.

Ponowne, długotrwałe oklaski były podzięką dla znakomitego powieściopisarza.

Tak samo owacyjnie witany, wszedł na trybunę autor „Z minionych dni“ i w pięknem przemówieniu przywitał zjazd młodzieży, wśród której nie zamarł duch wyzwoleńczy. Okrzykiem na cześć niepodległej Polski zakończył **Daniłowski** wśród burzy oklasków. Mowę Daniłowskiego postaram się przesłać w następnej korespondencyi.

Po mowach przystąpiono do wyboru prezydyum, w skład którego weszło 2 przewodniczących, 2 zastępców i 4 sekretarzy po jednakowej liczbie ze strony narodowo demokratycznej i postępowej.

Akad. **Jurski**, jeden z przewodniczących, otwierając zjazd, zaznaczył, że jakkolwiek wybrany jest jako mąż zaufania jednego odłamu delegatów, będzie się uważał tylko za przewodniczącego zjazdu i o taką samą bezstronność prosi wszystkich delegatów.

Akad. **Przemyski**, drugi przewodniczący, zaznajamia delegatów z uchwalonym przez komisyę organizacyjną regulaminem obrad.

Następnie również przez aklamacyę wybrano komisyę weryfikacyjną, z 8 członków złożoną, poczem przewodniczący odczytał opracowane już dyrektywy dla tej komisyi.

Regulamin, nad którym dyskusyi żadnej nie otwierano, zawierał punkty, które z konieczności musiały doprowadzić do niepożądanych komplikacyj. I tak się też stało. Pochodziło to stąd, że prezydyum absolutnie nie pozwalało zabierać głosu w kwestyach formalnych, ani do sprawy samego regulaminu, ani do uzupełnienia względnie zmiany dyrektyw dla komisyi weryfikacyjnej.

Stało się to powodem przykrych zgrzytów, spotęgowanych jeszcze przez nieudolność obu przewodniczących. W rezultacie pierwsze przedpołudniowe posiedzenie zamknięte zostało o godz. 1¼ przy powszechnem wzburzeniu.

Drugie posiedzenie naznaczono na godzinę 4 po południu. *K.*

## Odszukany Harting.

Dziennikarz petersburski Komkow opowiada w „Rieczy“, jak udało mu się wkońcu dotrzeć do Hartinga i mieć z nim wywiad. Komkow dowiedział się przypadkowo, w jakim domu Harting mieszka. — W przypuszczeniu, że trudno byłoby tam dopytać się i dotrzeć do człowieka, przyzwyczajonego do używania fałszywych nazwisk, zaczął ów dom obserwować. Spostrzegł przychodzącego tam Ponomarowa, który z ramienia tajnej policyi pełnił był funkcye szpicla w Dumie. Niekiedy Ponomarow wychodził z owego domu w towarzystwie innego mężczyzny. Komkow wykombinował, że musi to być Harting. Przystąpił tedy przed paru dniami do owego mężczyzny w ogrodzie letnim i oświadczył, że poznał w nim Hartinga. Harting z początku zapierał się; wreszcie pogodził się z losem i co do interwiewu, poczem wraz z Komkowem udał się do restauracyi. **Nie wypierał się swej identyczności z Landesenem**, tylko twierdził, że jako Landesen nie był wcale prowokatorem, lecz „szczerym rewolucyonistą“. Nie on też, lecz widocznie ktoś inny, wydał był spiskowców w roku 1890.

Gdy plany grupy rewolucyjnej, do której należał i Burcew, nie powiodły się — zraził się, zmienił swe przekonania i wstąpił do służby przy poselstwie rosyjskiem w Paryżu.

Ale nawet, gdy został szefem tajnej policyi za granicą, nie stracił życzliwości dla dawnych swych kolegów... Bez jego „wstawiennictwa“ Burcew już dawno zgniłby w jakiem więzieniu francuskiem lub rosyjskiem. Do Petersburga wrócił on obecnie, celem jedynie przyspieszenia swej dymisyi. Właśnie otrzymał ją świeżo wraz z wyrazami uznania i emeryturką w kwocie 5000 rubli. Teraz zbierze odpowiednie dokumenty i odpowie „oszczercom“.

O Burcewie wyraził się Harting, że niewątpliwie zostanie on wydalony z Francyi (?). Co do Aziewa, który był jego prawą ręką, odpiera z oburzeniem „oszczerstwo“, jakoby on współdziałał w zabiciu Plewego i Sergiusza.

Z powodzi tych bezczelnych kłamstw emerytowanego prowokatora to ostatnie jest może najcyniczniejszem. Właśnie Burcew, pragnąc poruszyć opinię w sprawie domagania się rewizyi procesu Łopuchina, podejmuje się w razie otrzymania listu żelaznego od Stołypina przeprowadzić przed sądem dowód prawdy, iż Aziew przygotował oba te zamachy, co oczywiście musiałoby złagodzić odpowiedzialność Łopuchina za zdemaskowanie go.

Lecz rząd carski, oczywiście, lęka się wszelkiego promienia światła, rzuconego na robotę jego tajnych agentów.

## Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **sierpień.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

**Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.**

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

**„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:**

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . . . . . . . K 1·60

*Administracya „Naprzodu“.*

# KRONIKA.

Kraków, 27 lipca.

### Nowiny krakowskie.

**Sprawy miejskie.** Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej, na którem uchwalono przyznać subwencyę komitetowi zajmującemu się budową pomnika Mickiewicza w Paryżu, oraz udzielono prezentę na posadę nauczyciela religii mojżeszowej w szkole imienia ces. Franciszka Józefa Jozuemu Birnbaumowi.

**Kongres Esperantystów.** Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi szkolnej Rady miasta uchwalono upoważnić komitet tutejszy Esperantystów do zaproszenia międzynarodowego kongresu Esperantystów na r. 1912 do Krakowa.

**Echo napadu na Grajowerów.** W sobotę odbyła się przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu pod przewodnictwem radcy Sobotowskiego rozprawa z powodu zażalenia nieważności, wniesionego przeciw wyrokowi krakowskiego sądu przysięgłych. Jak wiadomo, zasądzeni zostali: Łata na karę śmierci, Słoń na 15 lat, Hemm na 12 lat, a Bejm na 15 miesięcy więzienia. Pierwsi trzej wnieśli zażalenie, którego bronił adwokat dr Gelber. Najwyższy trybunał zażalenie **odrzucił**, a tem samem kary zatwierdził.

Co do Łaty nie wiadomo, czy trybunał polecił go do ułaskawienia.

**Kradzieże kolejowe.** Od dłuższego czasu popełniano na tutejszym dworcu kradzieże na szkodę przejezdnych; między innymi skradziono 19 b. m. p. Herminie Ruff z Wadowic torebkę z zawartością 280 K. Wczoraj wyśledzono i aresztowano jako sprawców 17-letniego Majera Korngolda recte Eisena, syna znanego „passera“ i 14-letniego Salomona Hersteina. Jako wspólniczkę aresztowano Annę Pipersberg, kochankę Korngolda, która zarządzała łupem i sprawiła sobie elegancką garderobę.

**O aresztowanym hochstaplerze,** rzekomym Henryku Brunonie Wiktorze Skowronie, wychodzą na jaw szczegóły wskazujące, że jest to niebezpieczny ptaszek. Skonstatowano, że mieszkał on przedtem pod innymi nazwiskami w kilku tutejszych hotelach; między innymi do jednego hotelu przy ul. Floryańskiej przyszła z Katowic paczka, zawierająca fotografie jego osoby pod adresem „inżynier Baczkowski“.

**Wykopane szkielety.** Na ul. Łobzowskiej przy kopaniu dołów pod przewody elektryczne wykopano kilkanaście dobrze zachowanych szkieletów. Pochodzą one prawdopodobnie z jednej z potyczek w tej okolicy stoczonych.

**Kradzieże sklepowe.** W sklepie masarza Grabowskiego przyłapano 20-letniego praktykanta rzeźniczego Józefa Bema na kradzieży wędlin. Szkoda obliczona została przez p. Grabowskiego na 200 K. Bem oprócz tego okradał także swych kolegów, z którymi wspólnie mieszkał.

**Nieznane dziecko** w wieku 3 do 4 lat znaleziono wczoraj po południu błąkające się z płaczem po Małym Rynku. Dziecko nie umiało podać ani nazwiska, ani miejsca zamieszkania. Dzieckiem zaopiekowała się tymczasem Marya Prożyńska, dozorczyni domu przy ul. Sebastyana 5.

**Bestyalski mąż.** Wczoraj popołudniu przy ul. Czarnowiejskiej przyszło do formalnego rozruchu, spowodowanego brutalnem porwaniem się męża na żonę. Zamieszkały tam niejaki Skupieński, zagniewany na żonę, że z pracy swej w fabryce cygar przyniosła mu za mało pieniędzy, porwał nóż i zranił kobietę w piersi. Rana nie była wprawdzie niebezpieczną, ale biedna kobieta z przestrachu i wskutek upływu krwi zemdlała. Gdy przybyło wezwane pogotowie i sąsiedzi dowiedzieli się o zajściu, chcieli porwać się na brutala, któremu z biedą udało się umknąć. Zranioną przewieziono do szpitala św. Łazarza; po drodze kilka razy popadła w omdlenie.

**„Pośpiech“ w starostwie podgórskiem.** Przed 11 laty wniósł do starostwa absolwent prawa J. S. prośbę o sprostowanie jego metryki. Starostwo przewlekało tę sprawę i dopiero po zwróceniu się o interwencyę do namiestnictwa „przyrzekło“ udać się o potrzebne przesłuchanie świadków do N. Sącza i Tarnowa. Dotąd jednak to się nie stało i p. S mimo koniecznej potrzeby metryki, nie może doprosić się załatwienia.

P. starosta hr. Starzeński ma przecież „ważniejsze“ sprawy na głowie, np. wojowanie z przekupniami za wybory.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Wtorek: „Rozwódka“.
Środa: „Rozwódka“.
Czwartek: „Bal maskowy“.
Piątek: „Rozwódka“.
Sobota: „Księżniczka dolarów“.
Niedziela o godz. 3½ po południu: „Madame Butterfly“ (na dochód członków chóru teatru lwowskiego)
Niedziela o godz. 8 wieczór: „Rozwódka“.
Poniedziałek: „Opowieści Hoffmana“.
Wtorek: „Księżniczka dolarów“.
Środa: „Madame Butterfly“.

### Nowiny lwowskie.

**Płonica w gminach podmiejskich.** W ostatnich dniach sądząc po ilości zgłoszonych w fizykacie miejskim chorych na płonicę, których z gmin podmiejskich przywieziono do leczenia, epidemia szkarlatyny w najbliższem sąsiedztwie Lwowa znacznie się wzmogła. W dniach 21 i 22 b. m. zgłoszono w fizykacie ogółem 15, w tej zaś liczbie było 6 chorych, którzy nabawili się płonicy w Zamarstynowie, 2 w innych pozalwowskich miejscowościach. Wszyscy chorzy z prowincyi pozostają w leczeniu szpitalnem.

### Z kraju.

**Śmierć kolejarza.** Z Tarnowa donoszą: W niedzielę w południe zerwał się nad tutejszym dworcem silny wicher, który porwał zajętego przy szybowaniu wagonów Józefa Jaworskiego i przerzucił go na sąsiedni tor. Na nieszczęście w tej chwili przejeżdżała maszyna, która porwała Jaworskiego pod koła, skąd wydobyto go z uciętemi powyżej kolan nogami. Nieszczęśliwego zabrano do szpitala, ale w drodze zmarł.

**Dzieciobójstwo.** W Białce pod Makowem mieszka zamożny gospodarz Wojciech Małys z żoną i córką, 20 letnią Anielą. Nawiązała ona przed dwoma laty stosunek z pewnym inżynierem, który mieszkał u Małysów. Owocem tego stosunku było dziecię, które przyszło na świat 19 b. m. Matka Anieli zaczęła starać się o zatarcie śladów tego faktu i w ostatnich dniach nie wypuszczała córki zupełnie z domu, zasłaniała okna i głębokiem milczeniem pokrywała wszelkie przypuszczenia i pogłoski, które poczęły krążyć po wsi. Po urodzeniu się dziecka Małysowa miała je zamordować, poodcinać mu ręce i nóżki, oderwać głowę i rzucić ją na pożarcie świni.

Ponieważ we wsi powstały różne podejrzenia, wdrożyła makowska żandarmerya śledztwo. Żandarmi przeprowadzili skrupulatną rewizyę w domu Małysów, jednak bez rezultatów. Dopiero na drugi dzień znaleziono zwłoki niemowlęcia w kupie kamieni w odległości blisko 2 klm. od chaty Małysów. Stan zwłok był okropny; był to sam kadłub, strasznie zeszpecony, bez rąk i nóg. W piątek aresztowano Annę Małysową i córkę Anielę pod zarzutem zbrodni morderstwa. Na miejsce zbrodni przybyła również i komisya sądowo-lekarska.

Obie aresztowane odstawiono do sądu w Wadowicach.

**„Zaczarowanie“ piekarni robotniczej.** Z Przemyśla donoszą: Grupa zacofanych tutejszych majsterków piekarskich sprowadziła sobie „cudotwórcę“ z Mościsk dla wyczynienia czarów przeciw piekarni robotniczej. Cudotwórca grubo obsypany zacherlinem zrobił swoje, odprawiając wśród kabalistycznych gestów, znaków i „zawracań“ ocznych swoją komedyę, zgarnął honoraryum i poszedł na ucztę do jednego z tutejszych hoteli. Przy uczcie zasiadło kilkudziesięciu chasydów, jako zjadaczy „szrajim“ (resztek ze stołu rabinackiego).

**Odszkodowanie za masakrę policyi.** Z Przemyśla donoszą: Pamiętna jest masakra urządzona przez policyę po wyborach do parlamentu 17 maja 1907, przy której kilka osób zostało dotkliwie poranionych. Wskutek interwencyi posła tow. Liebermana rząd wypłacił ofiarom odszkodowanie po 500 i 1000 K. Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek.

**Napad obłąkanego.** Z Opawy donoszą: Onegdaj w południe praktykant konceptowy śląskiego rządu krajowego Ottokar Fischer został podczas spaceru koło Opawy napadnięty przez nieznanego mu człowieka i zraniony ciężko sześciu strzałami rewolwerowymi. Fischera przewieziono do szpitala krajowego. Sprawcą zamachu jest były oficyant pocztowy Józef Fieweger, który w r. 1907 dokonał był zamachu na pewną poczmistrzynię i ciężko ją ranił. Wytoczone wtenczas śledztwo stwierdziło, że Fieweger jest **obłąkanym**. Teraz niedawno właśnie opuścił on zakład dla obłąkanych.

**Katastrofa tramwajowa w Czerniowcach.** Wczoraj wieczorem wóz tramwaju elektrycznego najechał w pobliżu nowego dworca kolejowego, cofając się w tył, na inny wóz, czekający w punkcie skrzyżowania się toru. Nastąpiło silne zderzenie, oba wozy zostały bardzo silnie uszkodzone, jeden woźnica odniósł tak ciężkie rany, że wątpią o jego życiu, nadto 5 pasażerów odniosło ciężkie a 25 lekkie rany. Przyczyną wypadku było zepsucie się hamulca.

### Z zaboru rosyjskiego.

**Rusyfikacya kart pogrzebowych.** Z Piotrkowa piszą do „Kuryera zagłębia“: „Zarówno przed ogłoszeniem konstytucyi, jakoteż podczas stanu wojennego, w całem Królestwie karty pogrzebowe drukowane były jedynie w języku polskim. Obecnie policmajster piotrkowski nakazał, wbrew prawu zwyczajowemu, drukowanie kart pogrzebowych w dwóch językach — rosyjskim u góry i polskim poniżej“.

**Zjazd turnerów.** Zgierskie towarzystwo gimnastyczne niemieckie bardzo szumnie obchodziło 30-lecie swego istnienia.

Odbył się pochód przez miasto 1500 turnerów. Zjechali się oni: z Łodzi, Aleksandrowa, Pabianic, Konstantynowa, Radogoszczy itd.

Oczywiście, iż niemieckim turnerom Kaznakow nie czynił żadnych trudności.

### Ze świata.

**Upały w Budapeszcie.** Wskutek upałów, dochodzących wczoraj do 33° Cel., dostało 15 osób udaru słonecznego.

**Pożar fabryki.** W Budapeszcie spaliła się wczoraj większa część lejarni żelaza Schlicka. **20 osób**, przeważnie pompierów, **rannych**; robotnicy zdołali się uratować. Pożar wybuchł o godz. 3 po południu w sali rysunkowej i rozszerzył się szybko. Zlokalizowano go dopiero o godz. 6 wieczorem. Dach zniszczony na wielkiej przestrzeni.

**Murzyn w roli „dyabła“.** Wesoła historyjka rozegrała się onegdaj we wsi Gruisor obok Deva (Węgry) w okolicy zamieszkałej przez chłopów rumuńskich. Od dłuższego czasu w gminie nie padał deszcz, a strapieni chłopi urządzali ciągle procesye dla przebłagania gniewu boskiego i dla odpędzenia czarów, które zdaniem starej znachorki ktoś miał rzucić na wieś. W piątek przybył do wsi cyrk, w którym między innymi miał produkować się **murzyn**. Gdy on, nie przeczuwając nic złego, wyszedł na wieś na spacer, powstało ogromne wzburzenie, gdyż chłopi sądzili, że dyabeł we własnej osobie pojawił się we wsi.

Jeden chłop pobiegł do dzwonicy i zaalarmował ludność, która z kosami i cepami wyruszyła przeciw „dyabłowi“. Zaczął się pościg za murzynem, który schował się do studni; chłopi obsadzili ją w przyzwoitej odległości, aby „dyabeł“ im się nie wymknął. Ilekroć murzyn wychylał głowę, aby się przekonać, czy oblężenie jeszcze trwa, chłopi w

popłochu uciekali. Trwało to kilka godzin aż do przybycia dyrektora cyrku, któremu po długich trudach udało się przekonać chłopów, że murzyn nie jest dyabłem.

**Z głodu.** W pobliżu Pskowa w Rosyi rzuciła się pod pociąg kuryerski jakaś nieznana kobieta, chwyciwszy siedmioletniego chłopca na ręce. Nieszczęśliwą pociąg przeciął przez pół, chłopiec nie odniósł żadnego szwanku. Usiłował on uwolnić się z rąk matki i krzyczał: „mamo, puść mnie“. Pociąg zatrzyma no i z wielkim trudem uwolniono chłopca z rąk matki. Przyczyną rozpaczliwego kroku był głód.

**Turek o barbarzyństwie pruskiem.** Korespondent „Berl. Boersencourier“ miał niedawno rozmowę z Szefketem baszą. Głównodowodzący armią turecką między innemi oświadczył: „Co do jednolitości szkół, to nie myślimy nikomu gwałtem rabować języka. My nie chcemy z żadną narodowością tak się obchodzić, jak się Prusacy obchodzą z Polakami“.

Dodać tu można, że Szefket basza, uczeń generała pruskiego v. Goltza, był dotąd faworytem prasy niemieckiej.

**Zawalenie się podłogi podczas odczytu.** W Alessandryi (we Włoszech) podczas odczytu Franciszkanina Albasiniego o włoskiej ekspedycyi do Chin zapadła się podłoga. 200 osób wpadło w głąb. Na pomoc przysłano karabinierów. Dotąd wydobyto 30 osób rannych, między tymi 6 jest ciężko rannych.

**„Fort Chabrol“ w Madrycie.** W stolicy Hiszpanii rozegrała się w nocy około godz. 10 sensacyjna scena. Jose Novarro, portyer lombardu miejskiego, żył od dawna w kłótni ze starszym portyerem Tomaszem Gomezem. Podczas służby nocnej dał nagle do Gomeza dwa strzały rewolwerowe i zranił go śmiertelnie. Następnie, ścigany przez cały personal, schronił się do piwnicy, gdzie znajdował się magazyn broni straży lombardu. Znajdowało się tam dziesięć karabinów i 2000 nabojów. Novarro zabarykadował się w piwnicy i strzelał bezustannie do swych prześladowców.

Przybyli na miejsce gubernator cywilny i oddział policyi, ale wszystkie wezwania do oblężonego, aby się poddał, były bezowocne. Nawet gdy syn i kochanka go o to prosili, nie usłuchał i strzelał dalej. Teraz i policyanci zaczęli strzelać do piwnicy.

Przecięto wreszcie przewód elektryczny i zamknięto wodociąg, aby szaleńca ciemnością i pragnieniem zmusić do poddania się. Około godziny czwartej rano wyrzucił nagle Novarro dwa srebrne duros i zawołał, aby pieniędzy tych użyto na mszę za jego duszę. Usłyszano potem dwa strzały, po których na stąpiła zupełna cisza.

Wkrótce potem wtargnęli do piwnicy brat i przyjaciel Novarra i znaleźli go, jako trupa w kałuży krwi.



## Aeroplanem przez kanał La Manche.

Cała prasa paryska zajmuje się wyłącznie wzlotem Bleriota, podając o nim autentyczne sprawozdania.

„Eclair“ pisze: W stosunkach ludów starej Europy nastąpiła wielka zmiana z chwilą, kiedy między Sangatte a Doverem znaleziono nową drogę, której nie znali nasi przodkowie, a którą nasi potomkowie chętniej posługiwać się będą, niż drogą lądową lub morską.

Komendant angielskiej straży nadbrzeżnej opisuje wylądowanie Bleriota w następujący sposób:

O godz. 5 rano zawiadomił mnie żołnierz, że jakaś łódź torpedowa zbliża się z całą szybkością od strony Francyi i że łódź ta prawdopodobnie dąży za aeronautą. Na horyzoncie jednak nic nie można było zauważyć. Nagle zjawił się punkt, który w mgnieniu oka powiększał się i dążył w kierunku zatoki św. Małgorzaty z szybkością wprost bajeczną. Można było się założyć, że to jakiś wielki ptak. Nad zatoką nagle ster zawrócił niezmiernie szybko. Mimo wielkiego oddalenia słyszałem szum, pochodzący jakby od automobilu. Podobnej chyżości nigdy nie widziałem.

Bleriot po wylądowaniu w Dover oświadczył: Przyrzekłem mojej żonie, że już drugi raz nie będę próbował lotu przez kanał, skoro raz uda mi się tę drogę przebyć. W środku drogi przez 10 minut nie wiedziałem, gdzie się znajduję i gdyby w tym czasie maszyna mnie była zawiodła, byłbym stracony, tem bardziej, że towarzyszący mi torpedowiec znajdował się daleko poza mną. Wiatr wschodni zapędził mnie daleko za skały koło Dovru. Zwróciłem się więc na południowy zachód i dopiero wtedy dotarłem szczęśliwie do celu. Pogoda była bardzo piękna, z wyjątkiem chwili wylądowania, której towarzyszył silny wiatr.

Bleriot wczoraj po południu przybył do Londynu. Na cześć jego wydano ucztę, na której minister wojny wzniósł toast na cześć aeronauty.

Londyński klub aeronautyczny wręczył Bleriotowi złoty medal, a redakcya „Daily Mail“ tysiąc funtów szterlingów (24.000 K) nagrody.

## Wystawa antyalkoholiczna.

Równocześnie z drugim międzynarodowym kongresem dla zwalczania alkoholizmu, który obradował w Londynie od 18 do 24 b. m. odbyła się w królewskim instytucie dla naucznania na przedmieściu londyńskiem South Kensington wystawa, w której zgromadzono objawy działania alkoholizmu na duchowe i fizyczne zdrowie oraz środki dla zwalczania alkoholizmu. Najciekawszą częścią wystawy są obrazowe, tabelarne i graficzne przedstawienia o charakterze naukowo agitatorskim.

Między nimi wyróżniają się tablice austryackiego stowarzyszenia przeciw pijaństwu, ułożone przez profesora Weichselbauma i dra Henninga z Wiednia. Demonstrują one chorobliwe zmiany serca, żołądka, wątroby i nerek, spowodowane nadużyciem alkoholu. Wiele miejsca zajmują tablice niemieckiego towarzystwa dla zwalczania alkoholizmu. Między innymi demonstrują one, w jakich ilościach nieszczęśliwe wypadki poza pracą przypadają na poszczególne dni w tygodniu i dochodzą do rezultatu, że najwięcej takich wypadków ma miejsce w niedzielę, a najmniej we czwartek; co do miejsca wypadków zajmują pierwsze miejsce szynki. O wpływie alkoholu na ciało ludzkie świadczy fakt, że człowiek niepijący potrafił udźwignąć 45 klg., podczas gdy średnio pijący tylko 41 klg.

Osobny dział poświęcony jest wpływowi alkoholu na rozwój dzieci. W Monachium np. dzieci niepijące piwa były 4 razy pilniejsze i zdolniejsze od pijących, a w niektórych okolicach Bawaryi nawet 8 razy. — Ludzie używający alkoholu narażeni są w podwójnie wysokim stopniu na choroby niż trzeźwi; śmiertelność u alkoholików wynosi 30% więcej, niż u abstynentów.

Bardzo interesującym jest dział bibliograficzny wystawy, obejmujący dziesiątki tysięcy broszur, odezw i czasopism przeciw alkoholizmowi. Wkońcu wystawa obejmuje kompletny wyszynk napojów wolnych od najmniejszej domieszki alkoholu.

## TELEGRAMY

z dnia 27 lipca.

### Krwawe zajścia podczas strejku.

**Gorycya.** (Urzędownie). Organizacya robotników w Haidenschaft obradowała wczoraj w sprawie trwającego strejku. Po zgromadzeniu 400 do 500 robotników udało się do fabryki, aby wysłuchać zapowiedzianej odpowiedzi kierownika fabryki. O dalszych wypadkach opowiada dyrektor fabryki Aman, że wobec groźnej postawy (?) robotników cofnął się do swego mieszkania; gdy zaś robotnicy zaczęli mieszkanie obrzucać kamieniami (?), dał 2 strzały na alarm, poczem przybyła żandarmerya i rozprószyła demonstrantów. Dwóch robotników odniosło od strzałów lekkie rany.

Kierownik starostwa w Gorycyi przedstawia na podstawie przesłuchania robotników sprawę następująco: Aman zaraz po pojawieniu się robotników strzelił do nich, raniąc jednego robotnika. Wobec tego robotnicy zaatakowali dyrektora i jego syna. Dyrektor strzelił jeszcze 3 lub 4 razy z okna i zranił drugiego robotnika. Tłum uderzył na fabrykę i powybijał okna.

Żandarmerya prowadzi dochodzenia. Dotąd nikogo jeszcze nie aresztowano.

### Zawleczenie cholery do Prus.

**Królewiec** (w Prusiech) Poddani tu pod nadzór stacyi obserwacyjnej jako podejrzani o cholerę wdowa Winsilt, jakoteż pewien Amerykanin zostali wypuszczeni jako zdrowi i niepodejrzani.

### Cholera w Petersburgu.

**Petersburg.** (Pet. ag. tel.). Od onegdaj zachorowało tu na cholerę 25 osób, zaś zmarło 26; ogólna liczba chorych wynosi 728.

### Ograniczenie praw Dumy.

**Petersburg.** Gabinet ministrów zadecydował, że z pod kompetencyi Dumy powinny być wyłączone wszelkie kredyty na cele wojskowe. Decyzya ta nie będzie ogłoszona urzędownie, lecz zakomunikowana władzom za pomocą specyalnych okólników.

### Proces o wielkoserbską agitacyę.

**Zagrzeb.** Na początku wczorajszej rozprawy prezydent podał do wiadomości, że oskarżony Proticz, który w sobotę w niekwalifikowany sposób wyraził się o jednym z wotantów, skazany został na **3** tygodnie aresztu z 3 krotną ciemnicą i ma natychmiast opuścić salę. Obrońca dr Budisavljevicz, który podczas jednego z ubiegłych dni rozprawy wyraził się: „Gdybyśmy chcieli tu podać nasze informacye o prokuratorze, nie mógłby on być nadal prokuratorem“ — został skazany na **8** dni aresztu na podstawie § 212 tj. za obrazę urzędnika podczas wykonywania służby.

### Niedoszła pożyczka serbska.

**Belgrad.** Dzienniki donoszą, że rokowania o zaciągnięcie nowej pożyczki serbskiej w Niemczech lub Francyi zostały zerwane z powodu bardzo niekorzystnych warunków.

### Car we Francyi.

**Paryż.** Pichon, generał Brun, admirał Lapeyrere oraz podsekretarz stanu w ministerstwie marynarki Cheron towarzyszyć będą Fallièresowi do Cherbourga dla powitania cara Mikołaja.

### Przeciw wizycie cara w Anglii.

**Londyn.** Na wiecu zwołanym przeciw przybyciu cara do Anglii wygłosił znany pisarz Bernard Shaw bardzo gwałtowną mowę, zwróconą przeciw carowi. Między innemi powiedział: „Prawo gościnności nie powinno znajdować zastosowania wobec gościa, który sam się zaprasza i nie jest chętnie widziany.

Car przybywa do Anglii, bo nikt inny go nie chce; Włochy zamknęły przed nim drzwi, to samo uczynił właściwie rząd angielski.

Car musi zostać na dole przy schodach, a jeżeli mężowie stanu muszą z nim rozmawiać, to chyba przez okno. Na schodach niech car zaczeka.

Nienawidzę cara nie osobiście, lecz jako symbol niewoli“.

### Wzmocnienia floty angielskiej.

**Londyn.** W Izbie niższej pierwszy lord admiralicyi Mac Kenna wygłosił mowę, w której wyjaśniał zarządzenia rządu co do budowy dalszych „Dreadnoughtów“ i wskazywał na przykład Włoch i Austro-Węgier, które również zamierzają budowę czterech „Dreadnoughtów“. Program tych państw, zdaniem mowcy, jest zupełnie konkretny.

**Londyn.** Izba gmin po dłuższych naradach odrzuciła 280 głosami przeciw 98 wniosek o zniżenie budżetu na budowę okrętów.

**Londyn.** Minister handlu Churchill wygłosił mowę, w której oświadczył, że rząd ubolewa nad tem, iż nie może oszczędzić krajowi kosztów budowy nowych Dreadnoughtów, ale jest to koniecznem z powodu postępów floty niemieckiej, która w trzech ostatnich latach więcej budowała niż Anglia.

### Walki w Marokko.

**Paryż.** Z Madrytu donoszą, że marokkańskie poselstwo odjechało, ponieważ nie czuje się bezpiecznem w mieście. Mimo wszystkich zarządzeń bezpieczeństwa ludność uważała obecność Marokkańczyków za prowokacyę.

**Barcelona.** Z powodu demonstracyi przeciw walkom w Marokku ogłoszono tutaj stan oblężenia.

### Katastrofa w kopalni.

**Clermont Ferrand** (Francya). W kopalni tutejszej zdarzyła się eksplozya, przyczem wielu robotników utraciło życie. Dotychczas wydobyto **12** trupów.

### Strejk jako demonstracya przeciw wojnie.

**Madryt.** W Sabadell robotnicy postanowili ogłosić strejk jako protest przeciw kampanii w Marokku. Przez przecięcie drutu telegraficznego uniemożliwiono odjazd pociągu.

**Barcelona.** Na prowincyi proklamowano strejk generalny jako protest przeciw kampanii marokkańskiej.

### Lokaut w Szwecyi.

**Sztokholm.** Wydalania robotników z fabryk skartelowanych przybierają większe rozmiary. Dotychczas wydalono **50 000** robotników.

### Wybuch na okręcie japońskim.

**Tokio.** Na okręcie wojennym „Asahi“ nastąpiła eksplozya, wskutek której zginęło **5** ludzi, a 5 jest rannych.

## Z TURCYI.

### Sprawa Krety.

**Konstantynopol.** Turecki poseł w Atenach telegrafuje Porcie, że minister-prezydent Rhallys oświadczył mu, że wydał ważne zarządzenia, by zapobiedz wszelkim nieporozumieniom z Portą; zakaże wywozu broni i ewentualnie nawet przemocą nie dopuści do tego, by bandy przekroczyły granicę.

**Kanea.** Angielskie, francuskie i włoskie wojska opuściły Kretę wczoraj przed południem, a wojsko rosyjskie po południu.

### Rozruchy w Albanii.

**Konstantynopol.** W Tirana przyszło do burzliwych demonstracyj przeciw członkom świeżo otwartego klubu Albańczyków. Tłum obrzucił członków klubu kamieniami; rozgoryczenie zwracało się głównie przeciw begom i hodżom, którzy mieli dnia 24 b. m. rozpocząć naukę albańskiego języka w szkole rządowej.

### Z parlamentu.

**Konstantynopol.** W Izbie minister pracy odpowiedział na zmierzającą ku obaleniu gabinetu interpelacyę w sprawie niewykonywania robót publicznych. Izba znaczną większością przyjęła rezolucyę, pochwalającą oświadczenie ministra.

To zwycięstwo, jak się zdaje, umocniło pozycyę gabinetu. Po południu obiegała pogłoska o dymisyi ministra spraw zagranicznych, lecz okazała się fałszywą. Minister jest tylko niezdrów i dlatego odmówił przyjęcia dyplomatów.

## ODPOWIEDZI REDAKCYI.

**D. K.** Prosimy z całem zaufaniem zgłosić się do redakcyi; może znajdziemy jaką radę

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie Rady nadzorczej z zarządem rob. stow. spożywczego „Naprzód“ w Krakowie** odbędzie się we środę 25 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnym (Wiślna 8). Uprasza się o punktualne i pewne przybycie.

* **Wycieczka kolejarzy parostatkiem** odbędzie się w niedzielę 1 sierpnia do Kopańca koło Mogiły. Odjazd parostatków z przystani na Groblach o godz. 9 rano i o godz. 1 i 3 po południu przy dźwiękach muzyki wojskowej i orkiestry mandolinistów. Na miejscu różne niespodzianki. Bilet jazdy i wstępu na zabawę 1 K 20 h. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

* **Dębniki.** Odczyt mecenasa Kułakowskiego p. t „Z bagnisk ludzkości“ (o szpiegach i prowokatorach) odbędzie się w ogrodzie Czytelni robotniczej w piątek 23 b. m. o godz. 8 wieczorem. Wstęp 10 h.

* **Nowy Sącz.** Wielki festyn amerykański z bardzo urozmaiconym programem: 1) wzlot aeroplanu braci Wright, 2) czarodziejska wędka, 3) karczma polska w Chicago, 4) jazda naokoło świata, 5) słupek kramarski, 6) człowiek potwór, 7) koncert symfoniczny, 8) wesoła poczta, 9) deszcz złoty, 10) produkcye Chóru, urządza miejscowa grupa kolejarzy w niedzielę 1 sierpnia w ogrodzie kolonii kolejowej. Podczas festynu będą przygrywać 2 muzyki: kolejarzy i z Ameryki. Wstęp dla członków 20 h, dla niečzłonków 30 h, dla dzieci 10 h. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną niedzielę.

## NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

## Podziękowanie.

Nie mogąc każdemu z osobna podziękować za okazane mi współczucie z powodu śmierci ś. p. męża mego Adolfa Jugendfeina składam na tej drodze serdeczne podziękowanie.

*Żona wraz z dziećmi.*

L. 66690/1909
B. a.

**Ogłoszenie licytacyi.**

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje dla inżynierów i kocesyonowanych budowniczych licytacyę ofertową na budowę wychodków podziemnych w Sukiennicach.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można między godziną 11—1 w Budownictwie miejskiem i inspektora Budownictwa Romana Bandurskiego, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe. Do oferty dołączyć należy kwit na złożone wadyum w Kasie miejskiej, w wysokości 5% do oferowanej sumy. Otwarcie ofert nastąpi dnia 4 sierpnia b. r. o godzinie 12 w południe w sali posiedzeń Magistratu.

Kraków, 20 lipca 1909.



Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).